

# **„Retoryka” w wychodku zlewni mleka.**

Krzysztof Obremski

# Przechadzki

## Krzysztof OBREMSKI

### „Retoryka” w wychodku zlewni mleka

W *Poetyce* określiłem rodzaje żartów wskazując, które z nich przystoją człowiekowi kulturalnemu, a które – nie. Należy więc wybierać takie, które mu przystoją.  
Arystoteles *Retoryka* III, 18<sup>1</sup>

To, co i jak mówi się o ciebie, w tym i o rzeczy, znakomicie odpowiada dyskursowi danej tradycji. „Język ciała” jest tylko jednym z wielu kodów kultury. „Mowa ciała” jest tylko częścią kulturowej komunikacji.  
Zbigniew Libera *Rzecz, aby żyć*<sup>2</sup>

W początkach lat osiemdziesiątych działała Społeczna Inspekcja Pracy, wywołująca strach przynajmniej porównywalny z tym, jaki wzbudzały kontrole NIK. Szczególnie w pierwszych latach stanu wojennego ogólnowojskowa zasada „nie matura, a panika zrobi z ciebie porucznika” swym zasięgiem ogarniała także życie cywili, toteż nic dziwnego nie było w tym, że odgórnie nakazano, aby przy każdej zlewni mleka ustawić przenośne wychodki dla wozaków. Wykonane z blachy, z tyłu miały „szuflady”, których zawartość zazwyczaj wyrzucano gdzieś w pobliżu. W owych przybytkach wisiała następująca *Instrukcja*:

1. Ubikacja powinna być zawsze utrzymana w czystości.
2. Do muszli klozetowych i pisuarów nie należy wrzucać śmieci, szmat, niedopałków, zapalek ani resztek jedzenia.
3. Na muszlę klozetową nie należy wchodzić nogami, lecz siadać jak na krześle, całym ciężarem ciała, tak aby pośladki całkowicie i dokładnie przylegały do deski klozetowej.

<sup>1/</sup> Arystoteles *Retoryka. Poetyka*, przeł., wstęp, kom. H. Podbielski, PWN, Warszawa 1988, s. 294.

<sup>2/</sup> Z. Libera *Rzecz aby żyć. Rzecz antropologiczna w trzech aktach z prologiem i epilogiem*, Liber Novum, Tarnów 1995, s. 232.

## Przechadzki

Tulów powinien być wyprostowany, przy czym punkt ciężkości należy przenieść ze stóp na pośladki, kładąc ręce wzdłuż odpowiednich kolan. Siedzieć należy w taki sposób, ażeby kał spadał do muszli, a nie na deskę.

Jednocześnie należy starać się nie zmoczyć deski moczem, w tym celu należy przytrzymywać ręką narząd moczowy, skierowując go do muszli.

4. Przy korzystaniu z pisuaru należy podejść do niego jak najbliżej, nawet dotykając go lekko kolanami, pochylić się do przodu, wyjąć całkowicie narząd moczowy, lekko nachylając go w dół i oddać mocz aż do ostatniej kropli. Przed zakończeniem oddawania moczu nie należy odchodzić od pisuaru, rozbryzgiwać moczu po podłodze. W ten sposób podłoga wokół pisuaru będzie sucha.<sup>3</sup>

Jako źródło z biegiem dziesięcioleci coraz wyraźniej już tylko historyczne owa *Instrukcja* może stać się wartościowym poznawczo tekstem, ponieważ pozostaje świadectwem:

1. „poziomu” ówczesnej kultury sanitarnej (opozycja porządku powinności i porządku rzeczywistości)<sup>4</sup>,
2. „poziomu” kultury retorycznej niekoniecznie związanej wyłącznie z mleczarstwem (przybytki w zakładach przemysłowych mogłyby zostać obwieszane analogicznymi instrukcjami)<sup>5</sup>.

Nie trzeba wielkiej wyobraźni, by zrozumieć sytuację komunikacyjną, tj. wielorakie relacje wiążące podmiot perswazji, tekst oraz adresata. *Instrukcja* powstała jako wypadkowa dwóch postaw: rozpacz i bezsilności podmiotu poczuwającego się do odpowiedzialności za poziom higieny w zlewniach oraz obojętności i lekceważenia nawet zdawałoby się tak bezdyskusyjnego nakazu, jak zachowanie czystości w miejscu niewątpliwie ważnym dla zdrowia ogółu (zarówno producentów mleka, jak też konsumentów produktów mleczarskich). Piszący te słowa nie potrafi powiedzieć, jaka była skuteczność *Instrukcji*, najprawdopodobniej była znikoma, za czym przemawiają trzy przesłanki:

1. nawet jeśli wozacy ukończyli szkołę podstawową z umiejętnością czytania, z biegiem lat coraz silniej postępował proces wtórnej analfabetyzacji;
2. odziedziczona po epoce zaborów postawa wobec władzy państwowej znajdowała w Polsce realnego socjalizmu środowisko sprzyjające lekceważeniu „onych”

---

3/ Tekst pochodzi z jednej z podbrodnickich zlewni, wiadomość o nim i jego treść zawdzięczam Pani Marii Lewandowskiej.

4/ O kulturowych uwarunkowaniach tzw. wychodka: Z. Libera, *Rzecz, aby żyć*, s. 151-156.

5/ W latach osiemdziesiątych łączyłem pracę nauczyciela akademickiego z pracą zarobkową jako tzw. alpinista przemysłowy (od Radomska przez Toruń po Morąg i Łębork) wielokrotnie byłem zmuszony korzystać z przybytków użytkowanych zarówno przez tzw. wielkoprzemysłową klasę robotniczą, jak też pracowników stosunkowo niewielkich przedsiębiorstw – wśród przynajmniej kilkunastu wychodków tylko jeden sprzyjał potrzebom fizjologicznym, pozostałe zdecydowanie zniechęcały.

(w perspektywie stanowionej pozycją społeczną wozaka różnice między Społeczną Inspekcją Pracy, prezesem spółdzielni mleczarskiej oraz najzwyczajszym urzędnikiem stawały się kwestią drugo- czy nawet trzecioplanową);

3. w tak swoistej sytuacji komunikacyjnej, jak przestrzeganie zasad higieny w wychodku zlewni mleka, słowo pisane posiadało mniejszą siłę perswazji niż przedstawienie plastyczne (znamienne: w 2001 roku w wychodku jednej z wileńskich restauracji wisiały rysunki przedstawiające przekreśloną [!] postać kuczącą na sedesie).

Niewątpliwie ważną podstawą biurokratycznego przekonania o skuteczności perswazji *Instrukcją* była znamienna dla socrealistycznej nowomowy postawa magiczna: słowa zaklinają rzeczywistość i tym samym stwarzają bądź unicestwiają świat, a więc urzędowe zakazy i nakazy postępowania powinny przemienić urągający elementarnej higienie stan rzeczy (punkty 2-4) w stan powinności (punkt 1).

Odpowiedź na pytanie, dlaczego *Instrukcję* należy określić jako „retorykę”, składa się z kilku punktów:

1. z pewnością zakres i poziom wiedzy o adresacie komunikatu łączy się w związek wprost proporcjonalny ze skutecznością przekonywania – rozdzielność urzędniczej władzy i potrzeb fizjologicznych wozaków wyrażała się również tym, że obie strony (przekonywający i przekonywani) chociaż posługiwały się tym samym językiem polskim, należały do dwóch różnych światów, jedynie stykających się w czasie odstawienia mleka do zlewni;
2. warunkiem skuteczności perswazji pozostaje (przynajmniej słabe) zaufanie łączące nadawcę i adresata komunikatu – znamienne dla realnego socjalizmu przeciwstawienie urzędnik kontra petent właściwie przekreślało skuteczność *Instrukcji*,
3. podstawowe funkcje retorycznego dyskursu antyczna teoria retoryczna określiła formułą *tria officia dicendi*, wyrażaną najczęściej za pomocą łacińskich bezokoliczników (*docere, movere, delectare*), wszystkie trzy funkcje perswazji pozostają wzajemnie zależne, zaś ich zespolenie i warunek konieczny skuteczności perswazji – tymczasem w *Instrukcji* w ogóle nie można mówić o współdziałaniu owych funkcji, gdyż każda z nich okazuje się wątpliwa:
  - funkcja informująco-pouczająca: zważywszy przepaść oddzielającą poważną część ówczesnych wiejskich domów i zaklinany *Instrukcją* porządek powinności, można przyjąć, że zdawałoby się bezdyskusyjna konieczność zachowania higieny w wychodku zlewni mleka nie mogła dotrzeć do wozaków<sup>6</sup> (analogicznie byłoby w ówczesnych zakładach przemysłowych);
  - funkcja zniewalająca: istnienie związku przyczynowo-skutkowego między reżimem sanitarnym a zdrowiem konsumentów wyrobów mleczarskich dla

<sup>6/</sup> Niegdyś osobiście z piaskownicy wiejskich dzieci (o powierzchni ok. 1 m kw.) wydobyłem dwa pełne wiadra śmieci, zaś w połowie lat osiemdziesiątych na moich oczach gospodarz (zarabiający przede wszystkim jako kierowca półciężarówki w GS) opróżniał szambo, wylewając jego zawartość na kwiaty i warzywa rosnące w przydomowym ogródku – dosłownie pod oknem swojej kuchni.

- wozaków pozostawało czymś przede wszystkim jedynie teoretycznym (jeśli w ogóle *Instrukcja* wisiała: wobec braku papieru toaletowego mogła go – podobnie jak gazeta – zastąpić);
- funkcja estetyczna: lektura *Instrukcji* jako (co prawda swoistej) sztuki słowa zapewne była możliwa jedynie dla osób pozostających poza sytuacją komunikacyjną (o zachwycie biurokraty czy wozaka sztuką słowa uobecnioną *Instrukcją* czy choćby o przyjemności nią kształtowanej trudno mówić, gdyż przeżycie estetyczne zapewne pozostawało niedostępne tak nadawcy jak również adresatowi komunikatu)<sup>7</sup>;
4. jako system „naczyni połączonych” retorykę charakteryzują trzy fundamentalne zasady (organiczności, stosowności i funkcjonalności), o takowym systemie w *Instrukcji* nie sposób mówić, gdyż każda z tych zasad jest obecna jedynie w postaci szczątkowej lub w ogóle okazuje się nieobecna:
- zasada organiczności: warunkiem koniecznym pozyskania przychylności wozaka było uzmysłowienie mu związku przyczynowo-skutkowego między reżimem higienicznym w wychodku a zdrowiem konsumentów produktów mleczarskich (w tym i jego własnym), tymczasem zamiast argumentacji wozak znajdował wolę podmiotu perswazji: „Ubikacja powinna być zawsze utrzymana w czystości”, wolę niewspartą jakimkolwiek argumentem i tym samym już swoją apodyktycznością prowokującą do sprzeciwu (wyrażającym się również zlekceważeniem);
  - zasada stosowności: mówienie o braku „taktu retorycznego” byłoby eufemizmem, gdyż zderzenie „niskich” realiów fizjologicznych z „wysokim” językiem urzędowej *Instrukcji* dowodzi absolutnej ignorancji nadawcy komunikatu (wszak reguła stosowności przestrzegała, by zachować odpowiedniość między językiem i przedmiotem wypowiedzi);
  - zasada funkcjonalności: nieobecności tej zasady przekonywająco dowiodłyby badania nad skutecznością *Instrukcji* – takowych jednak nie było, toteż można tylko poprzestać na analogii: „Jeśli pięknie zdobiona tarcza źle broni przed nieprzyjacielem, to nie można powiedzieć, że jest piękna” (Sokrates)<sup>8</sup>, tym samym gramatycznie niemal poprawna<sup>9</sup> i zawierająca wyczerpujące opi-

---

7/ Także w tym punkcie opisu sytuacji retorycznej należy zachować ostrożność: piszący te słowa pod koniec lat siedemdziesiątych pracował w wiejskiej szkole i do dziś pamięta lekcję w ósmej klasie, podczas której niewątpliwie trudny wiersz J. Przybosa najlepiej zrozumieli dwaj uczniowie otrzymujący wyłącznie oceny niskie i najniższe (o niezwykłości owej lekcji może zaświadczyć to, że do dziś pamięta ich nazwiska i postacie).

8/ Za: M. Korolko *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1998, s. 55.

9/ Gramatycznie niemal poprawna – jak zrozumieć słowa „kładąc ręce wzdłuż odpowiednich [!] kolan”? Zapewne nie jako zakaz krzyżowania rąk, lecz kinetyczną konstatację, że owo skrzyżowanie nie sprzyja przeniesieniu ciężaru ciała ze stóp na deskę sedesu.

sy *Instrukcja* okazuje się językową katastrofą i zarazem kompromitacją osób odpowiedzialnych zarówno za sam tekst, jak też jego rozpowszechnianie.

Nadawcy komunikatu z pewnością nie zabrakło doświadczenia w „tworzeniu” wypowiedzi należących do języka wręcz biurokratycznego, jednak nawet bezdyskusyjna biegłość swoiście wybitnego stróża higieny osobistej nie pozwala zakwestionować cudzysłowu, jakim w tytule niniejszej publikacji zostało opatrzone słowo „retoryka”.

\*

Niestety, zapewnienie autora *Retoryki*, jakoby w *Poetyce* określił rodzaje żartów oraz to, które z nich przystoją człowiekowi kulturalnemu, które zaś nie, pozostały jedynie dowodem przemawiającym za pierwotnym istnieniem drugiej księgi *Poetyki*, księgi poświęconej komedii<sup>10</sup>. Czy człowiekowi kulturalnemu przystoi czytać *Instrukcję* z uśmiechem na twarzy? Minęło dwadzieścia pięć wieków od czasów Arystotelesa, jednak o odpowiedź jeszcze trudniej niż wówczas, kiedy obowiązywała zasada stosowności. Trudniej przynajmniej z trzech powodów:

1. kim bowiem jest człowiek kulturalny? – współcześnie!?
2. w kontekście równouprawnienia poziomów kultury (nie tylko politycznej, lecz także obyczajowej) niemal wszyscy ludzie okazują się kulturalni;
3. sytuacja w badaniach nad komizmem została określona jako stan „pogłębiającej się niewydolności”<sup>11</sup>.

Uśmiech na twarzy czytelnika *Instrukcji* może być wywołany dwojakim dystansem: wobec barbarzyńskich użytkowników *Instrukcji* i wobec drewnianego języka perswazji powstałej w kręgu oddziaływania Społecznej Inspekcji Pracy. Jeśli pocujemy się rozbawieni tym dokumentem Polski lat osiemdziesiątych, nieoczekiwanie stajemy przed tą samą przeszkodą, która utrudnia sformułowanie teorii komizmu: jako przedmiot badań pozostaje on materią zależną od podmiotowego (i tym samym subiektywnego) statusu emocji i myśli<sup>12</sup>.

---

10/ H. Podbielski *Przypisy do „Retoryki”*, w: Arystoteles *Retoryka. Poetyka*, s. 430.

11/ „Wiedzę o tym, co śmieszne, ogarnia od pewnego czasu stale pogłębiający się stan jej niewydolności. [...] Prowadzony w dziesiątkach rozpraw spór o istotę śmiesznego doprowadził do zawężenia badawczego „pola manewru” i zarazem „zaorania ugoru” dostępnymi narzędziami poznania. Prace poświęcane komizmowi coraz rzadziej wnoszą nowe akcenty, częściej stają się zbiorami przykładów ilustrujących wybrany aspekt teorii” (A. Głowczewski *O głównych terminach teorii komizmu*. „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia Polska” XLIII, s. 127).

12/ „Wielu przedstawił tu [O głównych terminach teorii komizmu] uwagom postawić można zarzut arbitralności. To, co śmieszne, jest jednak analizowane zawsze subiektywnie w tak wysokim stopniu, że nie jest możliwy do uniknięcia margines spekulatywności zgłaszanych wniosków i hipotez” (A. Głowczewski *O głównych terminach teorii komizmu*, s. 151).

O względności „kontrastu” (pojmowanego jako termin najbardziej dogodny do wyrażenia zasady rządzącej komizmem)<sup>13</sup> wymownie przekona porównanie dwóch komunikatów: jednego zawieszono w wychodku zlewni mleka, drugiego – przed wychodkiem obozu taterników w Morskim Oku: „Wysrałeś się – umyj ręce!”<sup>14</sup>. Obydwa pozostają podobnie krytyczną oceną poziomu kultury sanitarnej. Pierwszy tylko śmieszy, drugi budzi uznanie również dla komunikatywności wypowiedzi. Obydwie społeczności – wozaków i taterników – dzielą znaczące różnice wykształcenia i związanego z nim poziomu kultury sanitarnej, jednak sama konieczność przypomnienia o, zdawałoby się, oczywistym nakazie w środowisku nieporównywalnym z wozakami<sup>15</sup> każe powstrzymać się przed przyjęciem kontrastu jako jedynej relacji łączącej te dwa środowiska<sup>16</sup>. Relacja ta okazuje się „niezgodną zgodnością”...

---

13/ „W niniejszej pracy zwrócimy szczególną uwagę na trzy najczęściej stosowane w relacjonistycznych teoriach komizmu terminy: „kontrast”, „sprzeczność” oraz „odejście od normy”. [...] Niewątpliwymi atutami tego terminu [tj. kontrastu] są: jednoznaczność i charakter odniesienia przedmiotowego. „Kontrast” nie preferuje żadnych form komizmu, nie sugeruje też podmiotowi konieczności przyjęcia postawy negocjującej lub aprobującej” (A. Głowczewski, *O głównych terminach teorii komizmu*, s. 145-146).

14/ Zasłyszane w Klubie Wysokogórskim w Toruniu.

15/ Przed laty taternictwo (jako sport raczej elitarny – nie tylko ze względu na koszt sprzętu i wyjazdów w skałki, Tatry czy góry najwyższe) należało do dyscyplin o najwyższym poziomie wykształcenia (znaczna część społeczności pozostawała związana z nauką i z szkolnictwem wyższym).

16/ Pewnym wyjaśnieniem (i zarazem usprawiedliwieniem taterników?) jest to, że zarówno w czasie wspinaczki, jak też wykonywania prac wysokościowych wychodek bywa fizycznie nieosiągalny.